

Katarzyna Górniak*

BIEDNY W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ – PRAKTYKI NAKAZANE, PRAKTYKI ZAKAZANE

Abstrakt. W jednej ze swoich książek Erving Goffman pisze, że „w wielu sytuacjach niektóre kategorie ludzi nie mają prawa znajdować się w określonych miejscach i sama ich obecność stanowi naruszenie normy” i bez wątpienia stwierdzenie to można odnieść do osób biednych. Analizy przeprowadzone w ramach projektu badawczego „Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego” pokazały m.in., że tematyka obecności lub jej odmowy w przestrzeniach i miejscach publicznych stanowi kategorię, która często przenika sposoby konstruowania i przedstawiania biedy oraz ludzi biednych. Dyskursywnie wyznaczane są zatem miejsca właściwe dla biednych, jak i takie, do których dostęp jest ograniczony lub zakazany.

Interesujące jest zatem zarówno to, w jakich warunkach sytuacyjnych biedni otrzymują zakaz wstępu, jak i kiedy zostaje on zniesiony. W niniejszym artykule, odwołując się do siatki pojęciowej zaproponowanej właśnie przez Goffmana, chciałabym dokonać rekonstrukcji sposobów lokowania biednych w przestrzeniach publicznych i pozycji, które mogą w nich zajmować – warunków przyzwalających na ich przebywanie, powodów wykluczania, jak również praktyk dostosowywania się. Głos w tej analizie zostanie oddany nie-biednym (głównie przedstawicielom instytucji społecznych), czyli tym, którzy w owych dyskursach dominują i mają wpływ na wyznaczanie obszarów wstępu i obszarów niedostępności.

Słowa kluczowe: ubóstwo i wykluczenie społeczne, przestrzeń publiczna, dyskurs, reguły wykluczania, reguły dostosowywania, praktyki nakazane, praktyki zakazane.

1. Wprowadzenie

Analiza dyskursu lub może precyzyjniej, wielu dyskursów, odnosząca się do tematyki ubóstwa i wykluczenia społecznego pozwala odtworzyć funkcjonujące i obecne w świadomości społecznej wyobrażenia, definicje i obrazy dotyczące osób ubogich, sposoby rozumienia istoty problemu; zobaczyć, jakimi treściami, kontekstami i odniesieniami są wypełnione, jakie znaczenia w sobie noszą. Dyskurs,

* Dr, Zakład Filozofii Nauki, Socjologii i Podstaw Techniki, Wydział Administracji i Nauk Społecznych, Politechnika Warszawska, Pl. Politechniki 1, 00-661 Warszawa; katarzyna.gorniak@wp.pl.

oprócz konstruktów na temat tego, jacy są biedni, ich charakterystyk, zawiera również wiele propozycji czy wręcz oczekiwań odnoszących się do potencjalnych zachowań i działań osób biednych, ich aktywności i pożądanego zakresu sprawczości, a zatem przejawianych przez nich praktyk społecznych. Analizy przeprowadzone w ramach kompleksowego badania, „Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego”¹, pokazują, jak ważnym obszarem dyskursywnym jest obecność lub jej brak osób biednych w przestrzeniach i miejscach publicznych, czyli takich, w których może uczestniczyć, przynajmniej teoretycznie, każda jednostka, obywatel, mieszkaniec, niezależnie od swojego statusu czy pozycji społecznej.

Wprawdzie kategoria funkcjonowania biednych w przestrzeni publicznej nie była wiodącą we wspomnianym badaniu, nie stanowiła jego zasadniczego przedmiotu, to jednak w analizowanych wypowiedziach i tekstach o charakterze dyskursywnym regularnie powracały treści i odniesienia związane z bytnością i uczestnictwem osób biednych w tym, co jest publiczne oraz ich możliwymi działaniami. Owe treści lokowały się na osi: przyzwolenie na obecność – brak przyzwolenia. W dyskursie wyznaczano zatem miejsca dla biednych oraz miejsca, gdzie biedni nie powinni mieć dostępu. Okazało się, że kategorią często przenikającą sposoby konstruowania i przedstawiania biedy oraz ludzi biednych w dyskursie publicznym jest kategoria obecności lub odmowy obecności w przestrzeniach publicznych (plac miejski, przystanek autobusowy, dworzec) lub w miejscach w nich wyodrębnionych (szkoła, ośrodek pomocy społecznej, placówki medyczne, świetlice socjalne) tychże osób. A co za tym idzie – wyznaczania biednym przestrzeni/miejsc zakazanych oraz dostępnych i dla nich przeznaczonych.

Nadal aktualne, a w odniesieniu do osób biednych bezwzględnie trafne, jest wobec tego stwierdzenie Erwina Goffmana (2008: 14), że „w wielu sytuacjach niektóre kategorie ludzi nie mają prawa znajdować się w określonych miejscach i sama ich obecność stanowi naruszenie normy”, nawet jeśli te miejsca czy przestrzenie mają charakter publiczny, czyli taki, do których tradycyjnie „swobodny dostęp mają wszyscy członkowie danej społeczności” (Goffman 2008: 12).

Traktując jako inspirację i zachętę rozważania E. Goffmana zawarte głównie w książce *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń* (Goffman 2008) oraz zaproponowaną przez niego siatkę pojęć, chciałabym pokazać, jak problematyzuje się zachowania, działania czy ekspresję osób biednych w przestrzeni publicznej. Dokonać rekonstrukcji sposobów lokowania biednych w przestrzeniach publicznych i pozycji, które mogą w nich zajmować – warunków przyzwalających na ich przebywanie, powodów wykluczania, rugowania, jak również pożądanых praktyk dostosowywania się. Interesuje mnie zatem zarówno to, w jakich warunkach sytuacyjnych biedni otrzymują

¹ Projekt badawczy „Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego” (nr 2747/B/H03/2010/38) realizowany był w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN pod kierownictwem prof. Elżbiety Tarkowskiej. Szczegółowy opis założeń badawczych oraz metodologii znajduje się w publikacji pod red. Elżbiety Tarkowskiej (2013).

zakaz wstępu, jak i kiedy zostaje on zniesiony, jak owe zakazy i nakazy są uzasadniane, jaki jest ich kontekst znaczeniowy. Dlatego też wykorzystując materiał empiryczny zebrany w badaniu „Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego” chciałabym oddać głos nie-biednym (przede wszystkim przedstawicielom instytucji społecznych, ale też opinii publicznej), czyli tym, którzy w owym dyskursie dominują i dyskursywnie starają się wyznaczać obszary wstępu i zakazów dla biednych budując określone systemy uzasadnień i racjonalizacji². Zacznę jednak od bardzo krótkiego zrekapitulowania rozumienia terminu przestrzeń publiczna.

2. Przestrzeń publiczna

Potocznie przestrzeń publiczna i liczne miejsca, które się w niej znajdują, postrzegana jest jako przestrzeń ogólnodostępna, otwarta dla każdego, kto chce w niej przebywać i podejmować działania zgodne z jej charakterem. Każdy uczestnik przestrzeni publicznej przez samą swoją obecność staje się jej współwłaścicielem. Przestrzeń publiczna jest zatem równocześnie wspólna, bo podzielana przez wiele osób, choć nie wymaga współdziałania, ale też niczyja – nie ma zarządcy, decydenta. W związku z tym uczestnicy przestrzeni uzyskują przyzwolenie na wyrażanie określonej aktywności. Dopuszcza ona zatem swobodę zachowań, reakcji i ekspresji, daje poczucie wolności i nieskrępowania. Owo intuicyjne szerokie postrzeganie przestrzeni publicznej dzielają liczni badacze akcentując w formułowanych przez siebie definicjach i określeniach właśnie powszechność dostępu, demokratyczny, równościowy charakter, otwartość na ciągłe przenikanie się różnorodnych aktorów i zdarzeń. Przestrzeń publiczna jest zatem

sferą wolności, gdzie każdy mieszkaniec może czuć się swobodnie, generując obrazy i dźwięki, dostarcza bogatej i różnorodnej informacji oraz wielu zmysłowych wrażeń. Ulice place,

² W dalszej części artykułu ilustrację empiryczną stanowić będzie materiał zebrany w ramach czterech analiz: instytucji, jakimi są ośrodki pomocy społecznej (badanie przeprowadzone przez Agnieszkę Kalbarczyk), organizacje pozarządowe (badanie przeprowadzone przez Katarzynę Górniak), szkoły. W każdym przypadku przeprowadzone były wywiady z przedstawicielami tychże instytucji, gdzie wypowiadali się oni na temat zarówno problemu ubóstwa, jak i osób ubogich. Badanie dotyczące przedstawicieli systemu edukacji zostało przeprowadzone przez zespół w składzie Elżbieta Tarkowska (kierownik), Agnieszka Kalbarczyk i Katarzyna Górniak w ramach innego projektu, mianowicie „Polska bieda III” PBZ-MIN 006/H02/2003, a na potrzeby projektu „Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego” zebrany wtedy materiał badawczy został poddany ponownej analizie i interpretacji. Czwarta analiza, do której materiału empirycznego się odwołam to analiza forum internetowego (badanie przeprowadzone przez Katarzynę Górniak), które odnosiło się do artykułu opisującego bezdomnego w miejskim autobusie i reakcje osób z nim jadących. Tym samym w artykule cytowani są przedstawiciele: O – ośrodków pomocy społecznej, N – organizacji pozarządowych, S – szkół, F – forów internetowych. Cytaty z forum internetowego przytaczam w oryginalnej wersji językowej.

a także miejskie parki powinny być własnością wszystkich obywateli, a zachowania w tej przestrzeni muszą być swobodne (Jałowicki, Szczepański 2006: 423),

a publiczny oznacza „dostępny dla wszystkich” (Sennett 2009: 33).

Równocześnie jednak owa otwarta rzekomo dla wszystkich przestrzeń publiczna zawiera w sobie liczne ograniczenia, zakazy i restrykcje, a w tym również reguły dostępu. I nie chodzi tu wyłącznie o namacalne i łatwo identyfikowalne bariery fizyczne (mury, odgradzające altany czy kwietniki, zamykane bramy i furtki, strażników pilnujących wejścia), ale przede wszystkim o pewne ukryte, niewidoczne sygnały i komunikaty nakazujące właściwe i adekwatne zachowanie, dyscyplinujące osoby obecne w przestrzeni publicznej, narzucające im określone sposoby działania. W konsekwencji, jak pokazuje Zygmunt Bauman (2006: 141–170), przestrzenie publiczne stają się zamknięte i zyskują atrybut nieprzyjazności, niegościnnności, choć jest to w dużej mierze związane z koniecznością uporania się z innością czy odmiennością, na którą narażeni są jej uczestnicy, a którą m.in. mogą wyrażać osoby biedne. W skrajnym przypadku mamy do czynienia z przestrzeniami zakazującymi, które tak w sposób symboliczny, jak i widoczny i bezpośredni ograniczają dostęp, np. zamknięte osiedla, elitarny klub.

Otwartość i gościnność przestrzeni publicznej staje się zatem deklaratywna i warunkowa, ponieważ jednostka przebywając w przestrzeni publicznej powinna dopasować się do obowiązujących w jej ramach reguł i praktykować te zachowania, które ma nakazane, a unikać zakazanych. Przestrzenie publiczne mają swój wewnętrzny porządek oparty na określonych zasadach, gwarantujący z jednej strony bezpieczeństwo osobom przebywającym w niej i redukujący poczucie lęku poprzez zniesienie nieprzewidywalności wynikającej ze współobecności różnych, obcych sobie, osób. W ten sposób przestrzeń publiczna ma szansę stać się przejrzysta i zrozumiała.

Przestrzenie publiczne wymagają zatem od swoich uczestników dostosowania się do „ogólnych zasad współżycia społecznego” (Jałowicki, Szczepański 2006: 423) oraz niejako roztapiania w niej, niewyróżniania się, stawiania się niewidocznym, czyli niezagrażającym, nadmiernie absorbującym innych. Ktoś, kto przebywa w przestrzeni publicznej nie może być postrzegany jako „ciało obce”, ale zarówno on, jak i inni powinni mieć przekonanie, że do niej przynależy. Dlatego też Richard Sennett analizując rozwój sfery i przestrzeni publicznej jako centralną dla jej funkcjonowania czyni kategorię uprzejmości czy oglady, która powinna być respektowana przez jej bywalców. Istotą oglady w dużej mierze jest powściągliwość w wyrażaniu siebie, w ekspresji indywidualnych skłonności, namiętności czy potrzeb. Oglada polegająca na powstrzymywaniu się przed nadmiernym przyciąganiem uwagi innych i poprzez to utrzymywaniem napięcia w relacjach czyni kontakty w sferze publicznej przyjaznymi, ponieważ nie wymaga zaangażowania ze strony innych osób (zainteresowania, analizowania, kim jest ta osoba), tym samym „oglada to takie działanie, które chroni ludzi przed sobą

nawzajem, a zarazem pozwala im cieszyć się swoim towarzystwem. Istotą oglądy jest noszenie maski [...]. Celem oglądy jest ochrona innych ludzi przed obciążeniem ich swoją osobą” (Sennett 2009: 427–428).

Jednak owo pojęcie oglądy, według Baumana, we współczesnych przestrzeniach publicznych staje się nawet nie tyle zbędne, co zbyt wyrafinowane, ponieważ większość przestrzeni publicznych przyjmuje formę niby-miejsc (Bauman 2006: 158) czy inaczej nie-miejsc (Auge 2012). A te pozbawione są tożsamości, uniemożliwiają zdomowienie i oswojenie, nie chronią wprawdzie przed kontaktem z innymi, ale też nie wymuszają wchodzenia w głębszą relację, zniechęcają do dłuższej niż to konieczne w nich obecności, nie integrują. Nie są miejscami w sensie antropologicznym – nie mają pamięci i tożsamości, nie są wypełnione siecią relacji i układów społecznych, nie kojarzą się z bezpieczeństwem wynikającym z oswojonego doświadczenia, tak jak określał miejsca Yi-Fu Tuan (1987). Służą do poruszania się, przechodzenia, tymczasowego przebywania. Niby-miejsca nie są jednak nieme w komunikowaniu się z swoimi użytkownikami, ponieważ wypełnione są widocznymi komunikatami i sygnałami, jak należy się w nich zachowywać i poruszać. Autobusy, parki, ulice, dworce, budynki użyteczności publicznej naszpikowane są tablicami, etykietkami, nalepkami zawierającymi wskazówki i informacje, jak postępować w danej przestrzeni.

Reguły zachowania są tym samym ograniczone – „w «niby-miejscach» każdy powinien robić to, co do niego należy, w przekonaniu że robi to z własnej woli, nikt jednak nie powinien zachowywać się tak, jakby był u siebie” (Bauman 2006: 159). Zachowania w niby-miejscach charakteryzują się zatem zarówno schematycznością, jak i powtarzalnością, co wcale nie oznacza, że zasady regulujące je są łatwe do przestrzegania i respektowania. W niby-miejscach oczekiwane i pożądane jest ujednolicenie zachowań, działań i reakcji, ale paradoksalnie im bardziej znoszą one, albo chcą znosić, wieloznaczność, usuwają odmienności i różnice, tym większe i intensywniejsze wywołują obawy, niepokoje i lęki, wymagają większej czujności. Homogenizacja w niby-miejscach prowadzi do potęgowania strachu przed zagrożeniami, które mogą nieść obcy (w tym biedni), czyli osoby niepodlegające tejże homogenizacji, z różnych powodów wymykające się jej (Bauman 2006: 165). Wzmacniają się zatem tendencje do wykluczania, tworzenia systemu zakazów i obudowywania ich odpowiednimi uzasadnieniami, czyniąc określenie publiczny pozornym i iluzorycznym. Tym samym nadal aktualne jest stwierdzenie i ustalenia Ervinga Goffmana przywołane na początku niniejszego tekstu. Wprawdzie niby-miejsca nie są tożsame z przestrzeniami czy miejscami zakazującymi, czyli takimi, które jasno i zdecydowanie określają granice dostępu, to jednak poprzez podtrzymywanie istniejących i nakładanie nowych reguł uczestnictwa *de facto* mogą się nimi dla osób biednych stać.

3. Goffmanowskie wydarzenia w przestrzeni publicznej

To, co Senett nazywa oglądą czy uprzejmością w przestrzeni publicznej, a Bauman unifikacją zachowań, dla Goffmana oznacza dążenie do utrzymania porządku interakcyjnego, który oparty jest przede wszystkim na współobecności, wspólnym przebywaniu w przestrzeni publicznej, ale już niekoniecznie na werbalnej pełnej interakcji twarzą w twarz. Zakwestionowanie prawa do obecności w przestrzeni publicznej jest w takim kontekście konsekwencją złamania reguł tegoż porządku i wystawienia na niebezpieczeństwo nieprzewidywalności innych uczestników. Przyjmując zresztą spojrzenie Goffmana, można pójść krok dalej i widzieć współczesne przestrzenie publiczne, owe niby-miejsca znacznie szerzej. Nie tylko jako obszar dostępnych i widocznych zakazów i nakazów („konwencji sytuacyjnych”), ale również obszar nie tyle niewidocznych, co bardziej wysublimowanych strategii i taktyk wykluczania tych, którzy owej przestrzeni i jej porządkowi mogą zagrażać, stanowią owo ciało obce.

Dla E. G o f f m a n a (2008) przestrzeń publiczna tworzy się poprzez „współobecność” jednostek. Współobecność zasadza się na możliwości obserwowania innych, podążania za nimi wzrokiem, zauważania ich, ale też na świadomości, że samemu jest się również obserwowanym przez innych. Możliwość obserwacji zależy w dużym stopniu od bliskości, jednakże to „współobecność czyni ludzi wyjątkowo dostępnymi, eksponuje ich wobec siebie nawzajem” (G o f f m a n 2008: 27). Oczywiście owa współobecność i wynikające z nich zachowania komunikacyjne (*de facto* interakcje, choć niekoniecznie o charakterze werbalnym) mogą mieć charakter mniej lub bardziej „zogniskowanych”. Zogniskowanie zakłada podejmowanie starań i wysiłków na rzecz podtrzymywania interakcji czy samej współobecności, natomiast brak zogniskowania to pewien rodzaj czystej formy współobecności polegającej jedynie na obserwowaniu i gromadzeniu informacji wynikających z tejże obserwacji.

Każda bezpośrednia bliskość, o którą wcale nie jest trudno w przestrzeni publicznej jest określana mianem „zgromadzenia”, które wydarza się w „szeroko rozumianej sytuacji”. Określone zgromadzenia przyjmują formę „okazji towarzyskich”, czyli stanowią „porządkujący kontekst społeczny dla powstania wielu sytuacji i zgromadzeń, sposób zachowania zaś uczestników uznawany jest za właściwy i (często) oficjalny lub zamierzony – używając terminu Barkera to «stały wzór zachowania»” (G o f f m a n 2008: 22). Okazje towarzyskie mogą jednak mieć z góry zaplanowany przebieg (np. wizyta po odbiór zasiłku w ośrodku pomocy społecznej), jak też mogą pozostać niedookreślone (np. spacer po ulicach) w swoim kształcie czy strukturze, ważna staje się jednak wtedy „sceneria zachowania”. W obrębie okazji towarzyskich, czyli szerszej całości, mają miejsce zgromadzenia. Niebezpieczeństwo, jakie się w tym momencie pojawia, polega na tym, że w przestrzeni publicznej mogą współwystępować, nakładać się na siebie różne okazje towarzyskie, niekiedy sprzeczne lub wykluczające się, co będzie prowa-

dzić do napięcia wynikającego z różnych oczekiwań. Jednak według E. Goffmana (2008: 25) owa normatywna dezorganizacja zostaje zniesiona poprzez pojawienie się „swego rodzaju publicznego decorum” narzucającego jednolitość.

Współobecności w przestrzeni publicznej nie da się jednak zredukować do jej wymiaru fizycznego, bowiem nawet ona „podlega ścisłym regulacjom normatywnym, tworzącym swego rodzaju kodeks komunikacyjny” (Goffman 2008: 28), którego reguły Goffman nazywa „konwenansami (konwencjami³) sytuacyjnymi” i które służą podtrzymywaniu porządku, a w związku z tym jednostka uczestnicząca w przestrzeni publicznej zobligowana jest do działania zgodnego z owym specyficznym zestawem reguł. Wynika z tego, że przestrzeń publiczna tak czy inaczej wymaga odpowiedniego zaangażowania w sytuację. Równocześnie konwenanse sytuacyjne stanowią, według mnie, podstawę formułowania zakazów i nakazów w odniesieniu do biednych i ich obecności w przestrzeni publicznej.

4. Różne przestrzenie – różne reguły: wykluczania, dostosowywania

Idąc tropem wskazanym przez Goffmana, można wyróżnić w dyskursie dotyczącym przestrzennych zachowań osób biednych dwa typy reguł mieszczących się w formule konwencji sytuacyjnych: wykluczania (odmowy dostępu) i dostosowywania (warunkowego dostępu), które służą ochronie i utrzymywaniu zgromadzeń w przestrzeni publicznej zarówno tych zogniskowanych, jak i niezogniskowanych. Owe reguły mają zapobiegać pojawianiu się w obszarze zgromadzeń elementów obcych, niepożądanych, dezorganizujących i naruszających przebieg zgromadzeń. Ich istota polega zatem na określaniu i wyznaczaniu praktyk nakazanych, jak i wskazywaniu praktyk zakazanych.

Osoba biedna ze względu na swój status i wynikające z niego konsekwencje nie umie wejść w zgromadzenie, sytuację publiczną w oczekiwany zarówno od niej, jak od każdej innej osoby sposób. Nie potrafi aktywnie, tj. zgodnie z konwencjami sytuacyjnymi, uczestniczyć w tejże przestrzeni, zaznaczyć swojej obecności w sposób adekwatny do scenerii. Skutkuje to ciągłymi i uporczywymi naruszeniami porządku publicznego, które są postrzegane przez innych jako zagrożenie, wywołują lęk, ale też prowadzi do samowykluczenia. Biedni nie wykazując właściwego zaangażowania poniekąd sami unieważniają swoją obecność i narażają się na odmowę dostępu i uczestnictwa. Prowadzi to do zamknięcia się przestrzeni publicznej i wytworzenia sytuacji, gdzie sama obecność osoby biednej stanowi jasny komunikat, że przebywając w tejże przestrzeni postępuje niewłaściwie. Biedny z definicji swojej sytuacji w przestrzeni publicznej znajduje się na pozycji przegranej, czyli wykluczonej. Stąd też tak łatwo jest osoby biedne,

³ W książce E. Goffmana (2008) określenia konwenanse i konwencje stosowane są zamiennie.

szczególnie bezdomne wyprosić z autobusu, kawiarni czy poczekalni dworcowej, lub też traktować je jako niewidoczne, przezroczyste przez personel różnych instytucji, np. banku.

Do tej pory zamiennie stosowałam pojęcie przestrzeni i miejsc publicznych, choć zdaję sobie sprawę z potencjalnych różnic i skutków dla charakteru pojawiających się w nich współobecności i zgromadzeń. Ale ponieważ materiał empiryczny, którym dysponuję nie umożliwia pełnej analizy w konwencji zaproponowanej przez Goffmana, toteż skupiam się zaledwie na odtworzeniu istniejących w dyskursie uzasadnień przyzwalających na obecność osób biednych w obszarze będącym publicznym lub odmawiających tegoż przyzwolenia. Niezależnie od tego, jaki charakter – przestrzeni czy miejsca – mają te obszary.

Jednakże z przeprowadzonej analizy wyłania się inny podział przestrzeni/miejsc publicznych. A mianowicie, z jednej strony, są to przestrzenie/miejsca, gdzie sama obecność osoby biednej podlega zakwestionowaniu, jest niewłaściwa, a jeśli już następuje, to przez osoby niebiedne postrzegana jest jako taka, która nie powinna wystąpić, jest przypadkowa. Współobecność z biednymi postrzegana jest jako konieczność. Na drugim biegunie znajdują się zaś takie przestrzenie czy miejsca mające również charakter publicznych, gdzie współobecność biednych i niebiednych jest niejako naturalna, a na pewno nie jest przypadkowa. Są to przestrzenie, które można nazwać przestrzeniami dla biednych. Do pierwszej grupy można zaliczyć takie przestrzenie, jak przystanki autobusowe, transport publiczny, dworzec, ulice, sklepy, urzędu, szkoły, banki, a do drugiej ośrodki pomocy społecznej, miejsca i przestrzenie tworzone przez organizacje społeczne (schroniska, świetlice socjoterapeutyczne, domy samotnej matki, niektóre bary mleczne, niektóre działania placówek edukacyjnych czy szkoły).

Do każdej z tych przestrzeni, jak pokazuje przeprowadzona analiza dyskursu, przypisane są odmienne reguły, wspomniane na początku tego podrozdziału. Sytuacjom, gdy obecność z biednymi jest definiowana w kategoriach przypadkowości czy konieczności, odpowiadają reguły wykluczania, a tam, gdzie biedni mogą/powinni przebywać, obowiązują reguły dostosowywania się, dostęp do nich nie jest zatem powszechny, ale właśnie warunkowy. Jakże zatem treści, uzasadnienia składają się na te dwa typy reguł czy, używając określenia Goffmana, konwencji sytuacyjnych.

4.1. Reguły wykluczania

Obecność osób biednych w przestrzeni publicznej zostaje zakwestionowana przede wszystkim dlatego, że osoby biedne samą swoją obecnością zaburzają harmonijne i płynne funkcjonowanie przestrzeni publicznej, wzbudzają niepokój. Zamiast dopasować się, wnoszą do niej swój własny zestaw widocznych atrybutów, cech, właściwości, które przez innych postrzegane są jako nie tylko odmien-

ne, ale też nieprzystawalne do danej sytuacji, niewpisujące się w jej rytm. Osoba biedna w przestrzeni publicznej nie jest w stanie stłumić czy ukryć swojej roli i tego, co przynależy do bycia biednym, nie potrafi zarządzać swoją osobą, własnymi manifestacjami obecności sytuacyjnej, czyli, jak pisze G o f f m a n (2008: 29), nie jest w stanie okazywać „pewnego rodzaju dyscypliny lub koncentracji na swoim ciełe”. W konsekwencji poprzez wyróżnianie się i niejako uwypuklanie swoich właściwości jest postrzegana jako dominująca, a jej obecność wymaga od pozostałych uczestników innej niż dotychczasowe reakcje. Takie ujęcie problemu powoduje, że osoby niebiedne postrzegają się same jako ofiarę opresyjnych zachowań osób biednych, ale zachowań polegających na manifestowaniu swojej bytności, a nie np. próbach nawiązywania kontaktu.

Biedny wzbudza zatem nie zainteresowanie, ale odrazę, niechęć, wywołuje reakcje wrogości, które w pewnych przypadkach prowadzą wręcz do fizycznego wyłączenia biednego z przestrzeni publicznej, stosowania wobec niego przemocy fizycznej, np. wyproszenie z baru, dworca, wezwanie policji, poszturchiwanie, podnoszenie głosu.

Odmowa uczestnictwa to zatem konsekwencja tego, że osoba biedna nie potrafi utrzymać dyscypliny swojego wyglądu i ciała. Dotyczy to przede wszystkim ubrania, fryzury, zapachu, kontrolowania czynności fizjologicznych. W związku z tym nie może uczestniczyć w przestrzeni publicznej i jej zgromadzeniach w taki sam sposób, jak inni. Mówiąc o biednych w dyskursie wskazuje się zatem na to, że są to „ludzie wychudzeni, jak charty” (N), „fizycznie przede wszystkim też się wyróżniają z reszty uczniów, są biednie ubrane, są wychudzone” (S), a dzieci otwarcie informuje się, że „śmierdzą i żeby zaczęły się myć” (S). Szczególnie widać to w obrazowaniu osób bezdomnych, gdzie owa oczekiwana dyscyplina jest niekiedy bardzo słaba: „śmierdzący dziad WALI w całym autobusie” (F); „menel dalej będzie atakować swoim syfem pasażerów w długim płaszczu brudnym potwornie, pod spodem utyłane we wszystkim możliwym brudzie zasikane łachy” (F), „powaleni swymi odchodami, mycie ich niczego nie rozwiąże, bo oni nie potrafią być inni” (F).

Konsekwencją braku dbałości o swój wygląd jest zmuszanie innych do uczestnictwa w sytuacji, która nie jest zgodna ze scenerią przestrzeni publicznej. Poszukują zatem potwierdzenia dla wykluczenia biednego i jego izolacji, ponieważ, jak mówi jeden z forumowiczów

nie widzę powodu do tolerowania obrzydliwego śmierdziela w publicznych środkach transportu. Jeśli gość nie mył tyłka od miesiąca, to jego sprawa – ale ja nie zamierzam tego wahać. Są jakieś elementarne zasady kultury i niestety ci, którzy ich nie przestrzegają muszą liczyć się z tym, że zostaną wykluczeni ze społeczeństwa (F).

A owo logiczne i racjonalne potwierdzenie znajduje się w przekonaniu, że biedni, którzy zaniedbują swoją higienę, stają się nosicielami zarazków, paso-

żyków (wszy), chorób i mogą wywołać epidemię. Są zatem nie tylko estetycznym problemem, ale stają się realnym zagrożeniem, dlatego też brak wstępu do przestrzeni jest zasadny, a z punktu widzenia nie-biednych w pełni racjonalny, ponieważ poparty namacalnymi i konkretnymi dowodami odwołującymi się do uznanej dziedziny, jaką jest medycyna.

Obecność w przestrzeni publicznej jest też wątpliwa z innego powodu. Osoby biedne nie potrafią wykazywać gotowości na bodźce w sytuacjach publicznych, czyli w sposób niedostateczny i niewłaściwy przejawiają swoją obecność – nie nawiązują kontaktu wzrokowego, chodzą ze spuszczoną głową, mają pochylone barki, są zgarbione, ich ruchy odbiegają od ruchów innych, często wykazują załopotanie, „biedni to osoby, które przemykają bokiem” (N). W dyskursie można znaleźć wiele takich opisów, jak ten:

te dzieci mają nawet inne oczy. One się inaczej bawią, one inaczej ruszają rękami, inaczej je podnoszą, to nie jest podnoszenie rękami, że boję się, tylko normalnie rączki się ruszają, a tu wychodzi ten lęk, widać po twarzy, to się po prostu widzi, a im więcej się w tym przebywa, tym bardziej, spięte palce u nóg (N).

W dyskursie charakteryzowani są zatem jako ci, którzy żyjąc niejako we własnym świecie nie wykazują czujności sytuacyjnej i popadają w „martwość sytuacyjną”, co stanowi powód do ich rugowania z przestrzeni publicznej. Doprowadzają tym samym do zdeorganizowania tego, co się wydarza w przestrzeni publicznej.

W odniesieniu do uczestnictwa w przestrzeniach publicznych osób biednych bardzo często powraca temat posiadania formalnych uprawnień i/lub odpowiednich zasobów. Dysponowane nimi jest niejako symbolicznym biletem wstępu do owych przestrzeni, ponieważ umożliwia sprawne poruszenie się i odpowiednią aktywność, jak również współobecność bez naruszania obowiązujących reguł. Natomiast ten, kto ich nie posiada, a chce w tej przestrzeni przebywać, burzy jej jedność i wprowadza nierównowagę. Dotyczy to zarówno biednych, którzy chcą podróżować autobusem bez biletu, wejść do kina „na gapę” lub domagają się otrzymania stypendium czy pomocy, nie spełniając odpowiednich kryteriów (formalne uprawnienia): „Czy dziadek miał bilet. Bez biletu nie ma prawa jeździć autobusem. Koniec, kropka” (F). Jak i tych, którzy nie mogą się wykazać odpowiednimi zasobami materialnymi, np. pieniędzmi, żeby móc skorzystać nawet z taniego baru mlecznego lub w przypadku dzieci pojechać na wycieczkę klasową, podręcznikami i pomocami szkolnymi (strój szkolny, atlas), żeby uczestniczyć w lekcjach.

Zasoby konieczne do adekwatnego, czyli zgodnego z konwencją sytuacji, funkcjonowania w przestrzeni publicznej odnoszą się również do tego, co można nazwać kompetencjami i umiejętnościami społecznymi. Osoba biedna, która ich nie posiada, naraża innych na konieczność obserwowania jej niezdarności, nie-

poradności, a tym samym wywołuje reakcje czy emocje, które nie odpowiadają scenerii, wywołuje nieprzyjemne napięcie:

oni sobie nie radzą z wypisaniem jakiegoś głupiego przelewu, jak przyjdzie wysłać faks, to nie wie, czy to już doszło, czy to już tam jest (O),

Wprowadzili [...] nowe autobusy, jest ich kilka. Które otwierają się, trzeba dotknąć i się otwiera! I jest napisane, wciśnij guziczek drzwi się otworzą. [...] byłam świadkiem tego, stoi na przystanku biedna babcia czy dziadek i patrzy, przyjeżdża autobus, jej numer, nie może wsiąść, bo akurat nikt nie wysiadł tymi drzwiami, nikt sobie nie wcisnął w środku i autobus odjeżdża. Gdyby nie to, że ktoś podbiegnie i pomoże i ta osoba czuje się głupio, czuje się zacofana, nieporadna, jest przerażona, bo nie wsiądzie do autobusu, nie wie, co się dzieje tylko wszyscy stoją i się gapią (N).

Zatem brak odpowiednich uprawnień i zasobów, które mogą być bardzo różnie definiowane, stanowi też jeden z ważniejszych powodów do formułowania oczekiwań zgodnie, z którymi osoba biedna nie powinna być uczestnikiem wydarzeń i zgromadzeń odbywających się w przestrzeniach publicznych.

4.2. Reguły dostosowywania

Wypychani z przestrzeni publicznych biedni kierowani są do takich rejonów, gdzie nie będą swoją obecnością podważać właściwych dla przestrzeni publicznej scenerii oraz konwencji sytuacyjnych. „Normalni” nie będą zatem narażeni na kontakt z biednym i nie będą musieli stawiać przed koniecznością podjęcia działań ochronnych czy nawet obronnych. Konsekwencją owych praktyk zakazujących jest powstawanie miejsc i przestrzeni (zarówno o charakterze publicznym, jak i prywatnym), które w którymś momencie mogą przyjąć formę enklaw, m.in. takich, które zostały opisane przez badaczy z Łodzi (W a r z y w o d a-K r u s z y ń s k a, red. 1999, 2001; W a r z y w o d a-K r u s z y ń s k a, J a n k o w s k i, 2013), gdzie w granicach enklaw odbywa się większość aktywności osób biednych. Lub też stać się tym, co B a u m a n (2006: 160–162) za Moniką Kosterą i Jerzym Kociatkiewiczem określa mianem „pustych przestrzeni”, czyli takich, które nie mają znaczenia, są niejako wyrzucone poza nawias miasta, do których nie zaglądają przeciętni użytkownicy przestrzeni publicznych.

Ten typ przestrzeni, jakkolwiek niezwykle ważny, pozostaje jednak poza przeprowadzaną analizą, bowiem dyskursywnie zauważa i przewiduje się dla biednych takie przestrzenie i miejsca, które przynajmniej z założenia dają im możliwość, z jednej strony, zaspokojenia tych potrzeb, które chcieli realizować w „normalnych” przestrzeniach – jadłodajnie, świetlice, miejsca rozdawania żywności, wydania zasiłków, zajęcia wyrównawcze w szkołach. Ale z drugiej strony są to przestrzenie, które mogą pomóc biednym zdjąć ów wykluczający ich stygmat

z uczestnictwa w sferze publicznej. Są to miejsca, w których biedni mogą zostać „naprawieni”, a stanowią je przede wszystkim instytucje pomocowe zarówno publiczne, jak i społeczne.

Chociaż są to przestrzenie i miejsca publiczne przeznaczone dla biednych, to jednak dostęp do nich nie jest wcale zupełnie otwarty, nie są one ogólnodostępne. Wręcz przeciwnie, tworzą całą siatkę konwencji sytuacyjnych, które wymagają od biednego dostosowania się. Jakie zasady musi zatem respektować osoba, która chce stać się ich uczestnikiem, bywalcem?

Przed wszystkim uczestnik tych przestrzeni publicznych zobowiązany jest do akceptacji zaproponowanej mu scenerii sytuacji, w tym założeń, celów i wymagań, które są do niego kierowane. Tym samym to nie osoba biedna określa swoje potrzeby, ale otrzymuje taki typ wsparcia, który przez przedstawicieli instytucji postrzegany jest jako dla niej konieczny: „teraz my nie jesteśmy opieką, tylko pomocą. On do mnie przychodzi po uzyskanie tej mocy” (O), „my mamy ich wspierać, a nie wyręczać” (N), „jedynym działaniem, które przynosi małą skuteczność jest robienie za nich rzeczy (N)”.

Od osób biednych, przebywających w opisywanych instytucjach/przestrzeniach publicznych, oczekuje się również podjęcia współpracy, ale według reguł określonych przez instytucję. Punktem wyjścia jest zatem podporządkowanie się poleceniom i wymaganiom instytucji oraz tworzonemu przez nią kryteriom. Owe podporządkowanie zaczyna się od zaakceptowania własnej sytuacji (przyjęcia stygmatu biednego), czego wyrazem jest właśnie zwrócenie się o pomoc. To nie instytucja zaprasza do siebie, ale biedny musi sam się zgłosić i przełamując wstyd i wewnętrzny opór złożyć niejako deklarację swojej ułomności.

Dostosowanie się polega jednak przede wszystkim na niewyrażaniu własnych potrzeb, interesów czy oczekiwań. Przestrzeń publiczna dla biednych jest nienegocjowana, to nadal nie oni (choć jest ona właśnie dla nich przeznaczona) są tam gospodarzami czy decydującymi uczestnikami. Od osoby biednej wymaga się zachowań opartych na pokorze, zgodności, przyjmowaniu bez kwestionowania zaproponowanego wsparcia czy pomocy. Niedopuszczalne są sytuacje, kiedy osoba biedna wychodzi z inicjatywą, wyraża oczekiwania albo domaga się respektowania przynależnych jej praw. W takiej sytuacji otrzymuje etykietkę „awanturującego się” i roszczeniowego: „To są tacy tupeciarze, oni do nas przychodzą, oni się domagają, że im się należy [...] On nie prosi, tylko żąda” (N), „ci, którzy jeszcze nie nauczyli się tej pokory, czyli którzy są zbuntowani, którym się jeszcze wydaje, że on wszystko sam swoją przebojowością załatwi” (N).

Możliwość korzystania z przestrzeni i miejsc przeznaczonych dla biednych związane jest również z wykazywaniem przez nich właściwego zaangażowania sytuacyjnego, które polega nie tylko na tym, że nie może on samodzielnie decydować o sobie, bo wtedy jest postrzegany jako roszczeniowy, ale zobowiązany zostaje do pełnego przyjęcia i zaakceptowania składanych mu propozycji. I tak,

bezrobotny musi brać udział w szkoleniach, które wcale nie podnoszą jego kompetencji czy kwalifikacji, biedny w ośrodku pomocy społecznej musi podpisywać kontrakt z pracownikiem socjalnym, nawet jeśli wie, że jego zapisy nie mają znaczenia, a biedne dziecko musi brać udział w zajęciach wyrównawczych czy korzystać ze stołówki w porach wyznaczonych dla tych, którym posiłki dofinansowuje pomoc społeczna, choć takie działania go stygmatyzują. W konsekwencji to nie biedny określa i decyduje o swoich potrzebach, ale ci, którzy tę przestrzeń dla niego organizują, bowiem, jak mówi jedna z rozmówczyń:

takim ludziom się lepiej pomaga. To znaczy chętniej, nie lepiej, ale może chętniej. Chętniej, bo ja widzę, że ten człowiek naprawdę potrzebuje pomocy, że nie te pieniądze będą [...] przepite, przepalone czy gdzieś wydane nie wiadomo jak, ale są naprawdę spożytkowane, jak się należy (O).

Na zaangażowanie sytuacyjne, które jest wymagane od osoby biednej, składa się również poddawanie się kontroli i monitoringowi, które polegają na sprawdzaniu, na ile osoba biedna dopasowuje się i jaki wysiłek wkłada w zmianę swojej sytuacji: „Cały czas trzeba mówić: «Czy byłeś? Czy byłaś? Powiedz mi, czy na pewno? Czy na pewno?»», bo jeszcze trzeba się upewnić. [...] ja to mogę wszystko sprawdzić [...] przecież pójdę i sprawdzę (O)”. Biedny jest zatem sprawdzany, na ile przyswoił sobie owe obowiązujące w tych przestrzeniach i miejscach publicznych oraz zasady przystosowania, jak również w jakim zakresie się podporządkował.

5. Podsumowanie

W powyższym artykule starałam się pokazać, inspirując się perspektywą Ervinga Goffmana, że to, co jest nazywane przestrzenią publiczną nie jest wcale demokratyczne, inkluzywne i powszechne. A poprzecinane jest licznymi liniami oddzielającymi i porządkującymi. Obowiązujące w przestrzeni publicznej konwencje sytuacyjne, czyniąc ją przewidywalną i zrozumiałą, równocześnie wyłączają z niej tych, którzy nie są w stanie ich odczytywać, czyli tych, którzy ową przewidywalność dezorganizują. W konsekwencji bieda i osoby biedne nie są obecne w szeroko rozumianej przestrzeni publicznej, ale są spychane do przestrzeni dla biednych, które są nie tylko niszowe, ale również izolujące i stygmatyzujące. Jednak o ile w odniesieniu do pierwszych przestrzeni biedny zostaje wykluczony z powodu swojej sytuacji (postrzegany jest jako mniej lub bardziej namacalne zagrożenie), a celem owego wykluczenia jest ochrona istniejących zgromadzeń i sytuacji społecznych, to w drugim przypadku doświadczanie biedy jest warunkiem dostępu. I dopiero po przekroczeniu granic tychże przestrzeni biedny jest poddawany dyscyplinie konwencji sytuacyjnej, która nakazuje mu dostosowanie się i właściwe manifestowanie swojej obecności.

Bibliografia

- Auge M (2012), *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bauman Z. (2006), *Płynna nowoczesność*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Certeau M. (2008), *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Goffman E. (2006), *Rytuał interakcyjny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Goffman E. (2008), *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Goffman E. (2011), *Relacje w przestrzeni publicznej. Mikrostudia porządku publicznego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Hanerz U. (2006), *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Jałowicki B., Szczepański S. M. (2006), *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Krajewski M. (2003), *Zakazy! Przestrzeń publiczna*, „Czas Kultury”, vol. 113/114, nr 2/3, s. 5–22.
- Sennett R. (2009), *Upadek człowieka publicznego*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa.
- Tarkowska E. (red.) (2013), *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Tuan Y. (1987), *Miejsce i przestrzeń*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1999), *(Żyć) Na marginesie wielkiego miasta*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (2001), *Żyć i pracować w enklawach biedy. [Klimaty łódzkie]*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Jankowski B. (2013), *Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Katarzyna Górniak

THE POOR IN PUBLIC SPACE – PRESCRIBED PRACTICES, FORBIDDEN PRACTICES

Summary. In one of his books Erving Goffman writes that “in many situations certain categories of persons may not be authorized to be present, and that should they be present, this in itself will constitute an improper act” and without doubt this statement refers to poor persons. Analyses carried out within the framework of the “Discourses of poverty and social exclusion” research project have shown that the issue of presence or its denial in public spaces and places constitutes a category that often permeates the ways of constructing and presenting poverty and the poor. Therefore places that are appropriate for the poor, as well as those to which access is limited or forbidden are discursively constructed.

It is therefore interesting both in what situational conditions the poor are prohibited to enter and when such a ban gets lifted. In this paper, referring to the grid of analytical categories proposed

by Goffman, I would like to reconstruct the ways of locating the poor in public spaces and the position that they may occupy in these spaces – conditions allowing their presence, reasons for exclusion and removal, as well as adaptation practices. In this analysis the floor will be taken by the non-poor (representatives of social institutions), that is by those that dominate in these discourses and influence the outlining of areas of admission and areas of inaccessibility.

Keywords: poverty and social exclusion, public space, discourse, rules of exclusion, rules of adaptation, prescribed practices, forbidden practices.